

Wydano z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM. CENA NUMERU 60 GROSZY

SAMORZĄD

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU
TERYTORJALNEGO

Rok XIX. Warszawa, 22 sierpnia 1937 r. nr 34.



TREŚĆ NUMERU

S. W. — Po zakończeniu akcji oszczędnościowo-oddłużeniowej.

Dioniza Wierciochowa — W trosce o przyszłość niezamożnej młodzieży wiejskiej.

Sprawy bieżące
Wiadomości gospodarcze
Poradnik samorządowy

WYDZIAŁ POWIATOWY W NOWYM TOMYŚLU

o g ł a s z a

K O N K U R S

na stanowisko kierownika Reletratu Budowlanego Wydziału Powiatowego z wynagrodzeniem według VII grupy płac pracowników samorządowych.

Kandydaci na powyższe stanowisko winni posiadać następujące warunki:

- 1) obywatelstwo polskie
- 2) ukończone studia na jednej z politechnik w Polsce (Wydział Architektury lub Inżynierii Lądowej)
- 3) uprawnienia wymagane od kierowników i rzeczoznawców budowlanych (art. 361 lub 362 prawa budowlanego), kilkuletnią praktykę (pożądana samorządowa lub państwowa)
- 4) nieprzekroczony 40 rok życia.

Podania wraz z życiorysem i odpisami dokumentów, stwierdzających posiadanie w. w. warunków należy nadesłać do Wydziału Powiatowego w Nowym Tomyślu do dnia 1 października 1937 r.

Przewodniczący:

(—) *Skoczeń*

Starosta Powiatowy.

WYDZIAŁ POWIATOWY W PODHAJCACH

o g ł a s z a

K O N K U R S

na stanowisko instruktora rolnego z uposażeniem wg IX względnie VIII grupy płac pracowników samorządowych

Wymagane warunki:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) co najmniej średnie wykształcenie fachowe,
- 3) nieprzekraczalny 40 rok życia,
- 4) co najmniej 2-letnia praktyka fachowa względnie w organizacjach rolniczych.

Podanie wraz z życiorysem i odpisami świadectw i dokumentów należy wnosić do dnia 10 września 1937 r. do Wydziału Powiatowego w Podhajcach.

Posada do objęcia z dn. 1 listopada 1937 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

(—) *Sardecki Władysław*

Starosta

Wydział Powiatowy w Baranowiczach

roz p i s u j e

K O N K U R S

na posadę rejonowego lekarza weterynarii dla gmin — Ostrowskiej, Krzywoszyńskiej, Dobromyślskiej na warunkach: pobory VIII st. służ. wg płacy urzędników samorządowych oraz specjalny dodatek 67 zł 80 gr.

Do stanowiska tego przywiązany jest obowiązek, prowadzenia lecznicy zwierzęcej w Ostrowiu w godzinach urzędowych za wyznaczoną taksą.

Uwzględniam praktykę prywatną w godzinach poza urzędowych, jakoteż oględziny zwierząt rzeźnych i mięsa.

Kandydaci winni wnosić podania do Wydziału Powiatowego w Baranowiczach do dnia 15 września 1937 r.

Posada jest do objęcia z dniem 1 października 1937 r.

Podania nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału

wz (—) *Mgr. L. Pazniewski*

Starosta Powiatowy

WYDZIAŁ POWIATOWY W RÓWNEM

o g ł a s z a

K O N K U R S

na stanowisko rejonowego (gminnego) lekarza wet. w m. Klewaniu (st. kol. Klewań).

Do obowiązków lekarza wet. należy prowadzenie rzeźni, obwołu i przychodni wet., oraz nadzór nad targowicą.

Wynagrodzenie 300 zł miesięcznie ryczałtem. Specjalne wynagrodzenie za godziny poza urzędowe w rzeźni. Praktyka w granicach stawek uchwalonych przez Radę Powiatową.

Od kandydata wymagane są następujące dokumenty (w odpisach):

- 1) metryka urodzenia,
- 2) dowód obywatelstwa polskiego,
- 3) dyplom lekarza wet.,
- 4) zaświadczenie z odbytej praktyki w jednej z większych rzeźni,
- 5) dokument stwierdzający stosunek do wojskowości,
- 6) zaświadczenie z poprzedniej przynajmniej 3-letniej pracy w samorządzie,
- 7) curriculum vitae.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Wz. Przewodniczącego Wydziału Powiatowego

(—) *K. de Berg*

vicestarosta

czas. 13458/19/34

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

<p>PRENUMERATA KWARTALNA 7.50 ZŁOTYCH.</p> <p>OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 Zł. NUMER POJEDYNCZY 60 GROSZY.</p> <p>KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020 Nr KONTA ROZRACHUNKOWEGO W URZ. P.-T. WARSZAWA I — 276.</p>	<p>REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81a</p> <p>TELEFONY: REDAKCJI 9-66-06. ADMINISTRACJI 9-61-92.</p> <p>Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca.</p>	<p>Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł., 1/2 — str. 175 zł., 1/4 — str. 87 zł 50 gr. Poza tekstem za str. 250 zł., 1/2 — str. 125 zł., 1/4 — str. 62 zł. 50 gr. Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia instytucyj komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł., 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł.</p>
--	---	---

Redaktor — Franciszek Grela

ROK XIX.

WARSZAWA, 22 SIERPNIĄ 1937 r.

nr 34

TREŚĆ nru 34. Po zakończeniu akcji oszczędnościowo-oddłużeniowej — S. W. W trosce o przyszłość niezamożnej młodzieży wiejskiej — *Dioniza Wierciuchowa*. Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik.

Po zakończeniu akcji oszczędnościowo-oddłużeniowej

Prace komisji oszczędnościowo - oddłużeniowych dla samorządu zostały zakończone. Warto w związku z tym zastanowić się nad rezultatami tych prac. Pod tym względem zarysowują się wyraźnie dwa oddzielne momenty: oddłużeniowy i oszczędnościowy.

Sądzę, iż nie wykluczając w dużym i niecentralizowanym (co zapisuję mu na plus) aparacie komisji oszczędnościowo - oddłużeniowych pewnych nierównomierności w potraktowaniu zakresu oddłużenia poszczególnych związków, trzeba w każdym razie ze względów zasadniczych, wyjątkowości akcji oddłużeniowej, przyjąć, że plany spłaty zobowiązań, ustalone w akcji oddłużeniowej, muszą być realizowane. Wypadki „niedostateczności“ oddłużenia, to, obok wspomnianych ewentualnych nierównomierności, kwestia przejściowej lub stałej niesamowystarczalności w ścisłym związku z kwestią zakresu i poziomu zaspakajania potrzeb publicznych. Wyrównywanie tych momentów musi być przerzucone przede wszystkim na fundusz pożyczkowo - zapomogowy, który analizując każdorazowo poszczególne wnioski zapomogowe może wyciągać najbardziej upośledzone związki na pewien wyższy nieco, bliższy przeciętnemu poziom. Nie można dopuścić, by twierdzenie o „niedostateczności“ oddłużenia miały usprawiedliwiać nieregulowanie zobowiązań objętych oddłużeniem lub regulowanie ich kosztem ponownego, ponad miarę możliwości zadłużenia się u innych wierzycieli. Patriotyzm lokalny nakazuje kierownikom gospodarki samorządowej i miejscowym władzom nadzorczym przejrzenie niekorzystnych momentów położenia na odcinkach niezależnych od woli reprezentacji samorządowych celem „wyproszenia“ maximum pomocy z zewnątrz. Aczkolwiek nieo-

siągalnym ideałem będzie zapewne całkowite oderwanie się od praktyki dawania pomocy głośniejszej o nią wołającemu, to jednak musi być bardzo mocno podkreślona dążność do uchylenia tej praktyki. Tak więc trzeba sobie uprzytomnić, że konieczna walka z życiem ponad stan (w rozumieniu stosunku do planu oddłużeniowego) będzie bardzo trudna, musi być zatem niemniej stanowcza.

Ale zjawisko nadmiernego zadłużania się związków samorządowych, wymagające następnie akcji oddłużeniowej, miało swoją atmosferę i swoje warunki, w których wyrosło do wybujałych nieraz rozmiarów, atmosferę i warunki, pozostające po za sferą oddziaływania woli organów samorządowych. Atmosfera ta i warunki nie były oczywiście wyłączną przyczyną życia ponad stan w samorządzie, ale były gruntem na którym doskonale się rozwijały rozmaite przerosty w tej dziedzinie. Rzeczy te są naogół znane i zostały zapewne w toku akcji oddłużeniowej wprowadzone głęboko do świadomości osób zaangażowanych w pracach komisji oszczędnościowo - oddłużeniowych. Jeżeli do nich powracam, to czynię to w celu zastanowienia się, czy i w jakiej mierze te warunki uległy zmianie w okresie akcji oddłużeniowej i czy będzie obecnie łatwiej utrzymać gospodarkę samorządową w granicach równowagi.

Od strony prawnej mamy poważny krok naprzód w postaci norm maksymalnych dopuszczalnego zadłużenia. Jeżeli chodzi o zadłużenie się, wymagające wystawienia dokumentu dłużnego lub dokumentów, stwierdzających prawność działania pożyczkobiorcy, przepis prawny jest w zasadzie dość skuteczny, zadłużenie się bowiem ponad normę dozwoloną wymaga wyraźnego przekraczania uprawnień. Jeżeli przepis prawny będzie przestrzegany

W-1749/78/284

(a nastąpi to m. i. w związku z całokształtem innych warunków, o których mowa niżej), to przed nadmiernym „jawnym“ zadłużeniem się bylibyśmy zabezpieczeni. Nieco gorzej przedstawia się sprawa zabezpieczenia przed zadłużeniem się „cichym“ we wszelkiego rodzaju kredycie otwartym (w tym także zwłoka w regulowaniu zobowiązań); wprawdzie przepis prawny, ograniczający zadłużenie, nie wyłącza ze swych ram tego rodzaju zadłużenia, jest tu jednak znacznie mniejsza „uchwytność“ momentu nadmiernego zadłużenia się.

Znacznie ważniejsze od prawnych ram zadłużenia się są jednak stosunki, jakie układają się między samorządem, a jego kontrahentami, ważniejsze dlatego przede wszystkim, że mają one zdolność przewyższania zakazów prawnych.

Poważna część zadłużenia, które stało się przedmiotem akcji oddłużeniowej, powstała z akcji finansowania przed szeregiem lat poczynań inwestycyjnych samorządu przez banki publiczne. Wchodzi tu przede wszystkim Bank Gospodarstwa Krajowego, a częściowo Państwowy Bank Rolny (ten głównie w okresie poprzedzającym uruchomienie komunalnych kas oszczędności), używające związków samorządowych, jako pośredników w podnoszeniu rolnictwa. Był taki okres (bodaj największe nasilenie przypada na lata 1928 i 1929), kiedy w publicznych instytucjach bankowych były kredyty dla związków samorządowych, były kredyty w gotówce i w obligacjach i trzeba było te kredyty zaciągać. Była wtedy pewna ogólna atmosfera optymizmu i ogólne (a więc obejmujące naogół działaczy samorządowych) przekonanie, że trzeba te kredyty brać, a był także i nacisk w tych wypadkach, gdy nie chciano brać kredytów, lub chciano zmienić warunki kredytu. Wiele inwestycji w ten sposób rozpoczętych, po tym często nie potrafiiono dokończyć, bo w następnych latach kredytu na dany cel „nie było“; były wypadki, że wpakowano kredyt obligacyjny w budowę odcinka szosy, której następnie nie można było z braku funduszy przez szereg lat wykończyć, choć i zakończony odcinek szosy nie pokrywa z eksploatacji pod względem finansowym obsługi kosztownego kredytu obligacyjnego. Zdaje się, że ze strony banków publicznych, których interesy wierzycielskie zostały w oddłużeniu nadszarpnięte, nie będzie teraz tendencji do stwarzania kredytów dla związków samorządowych. Jest jednak obecnie Fundusz Pracy, który daje kredyty m. in. naciskowe. Jestem bardzo daleki od twierdzenia, z jakim się spotkałem z ust pewnego wybitnego działacza samorządowego, że zagadnienie bezrobocia jako ogólnopństwowe nie powinno w ogóle opierać się o związki samorządowe; chodzi tylko o to, by we współpracy Funduszu Pracy ze związkami samorządowymi były w dostatecznej mierze uwzględniane interesy tych ostatnich. Obecnie, i to się chyba jeszcze zupełnie nie zmieniło, jest często tak, że się w Warszawie ustala, iż w planie Funduszu Pracy na pewien rok kładzie się nacisk na pewną kategorię inwestycji np. wodociągi, gdy w poprzednim roku dawało się np. przede wszystkim na drogi. Gminy miejskie w trosce o zwalczenie lokalnego bezrobocia brały w poprzednim roku na drogi, teraz biorą na wodociągi.

Robi się nagwałt projekty, niewiadomo co będzie w następnym roku, na co będzie można brać kredyty, nie wiadomo jak będzie sfinansowana cała inwestycja, projekt jeszcze niezatwierdzony, nawet opracowany tylko w części, kalkulacja przyszłej eksploatacji zupełnie płynna — a tu sezon letni i trzeba bezrobotnych zatrudnić. Albo inaczej: przychodzi z Funduszu Pracy dotacja na drogi, uwarunkowana (nie bez słuszności) dopłatą z własnych funduszy gminy, która jednak nie jest w możności tej dopłaty wnieść, bo dotacja przyszła w środku roku budżetowego, a rozporządzalne środki zostały już rozdysponowane, albo w ogóle dopłata przekracza aktualne możliwości gminy.

Podobnie jak z dotacjami Funduszu Pracy jest z poczynaniami gospodarczymi, robionymi pod naciskiem różnych resortów administracji państwowej; i tu zdaje się doświadczenia akcji oddłużeniowej nic nie zmieniły. Typowym przykładem jest tu sprawa budowy liceów. Związki samorządowe usiłują coprawda same ułatwić Skarbowi Państwa realizację zamierzeń w tym zakresie, wobec tej „podaży“ władze szkolne stawiają warunki; w konsekwencji doskonała okazja do załamania się finansowego. Istnieje cały system „przynęt“: dany resort uruchomi taką czy inną agendę, często należącą w zasadzie całkowicie do Skarbu Państwa, pod warunkiem, że samorząd dopłaci określoną sumę; albo Skarb Państwa subwencjonuje przez rok pewną akcją społeczną, gdy ona już się w terenie zakorzeniła wstrzymuje subwencję, zostawiając związek samorządowy z tym „nieślubnym dzieckiem“. Słuszne w większości wypadków założenia poszczególnych resortów, by w dziedzinach gospodarczych, należących do zakresu działania samorządu, subwencji skarbowej odpowiadał wkład własny, splatają się na terenie związku samorządowego w błędne koło, zbliżone do absurdu, gdyż w ramach równowagi budżetowej absolutnie nie mieszczą się te dopłaty z własnych funduszy. Nie brak tu i znanych powszechnie nacisków na współdziałanie finansowe w utrzymywaniu agend niewątpliwie należących do administracji rządowej (typowe są tu świadczenia dla sądów i policji).

Zdaje się, że nie poprawiły się także stosunki w płaszczyźnie, która nas tu interesuje, na odcinku nacisków od strony organizacji społecznych oraz od strony opinii publicznej; przeciwnie, wydaje się, że pod tym względem jesteśmy w okresie „twórczej“ wynalazczości. Praktyka tych nacisków idzie zwykle drogami zakulisowymi i powiązana jest z wieloma ujemnymi zjawiskami w naszym życiu zbiorowym. Żądania ulgowych taryf za prąd elektryczny, wodę itp. ze strony mnóstwa organizacji społecznych są tu zupełnie powszechnym objawem, jak i żądania bezpośrednich subwencji pod rygiem postawienia przed opinią publiczną miejscową na ławie oskarżonych o brak uspołecznienia. Opinia publiczna domaga się ostatnio np. organizowania powitań dla garnizonów, powracających z manewrów. Czyż by przed zaistnieniem tego zwyczaju przywiązanie do armii było mniejsze? Tak źle nie jest, przywiązanie to mierzy się znacznie głębszymi przejawami, niż urzędzeniem powitania wojska. Czy nie byłoby dobrze

zrobić skok wprzód i na podobieństwo odatkowania się na bezrobotnych zamiast życzeń świątecznych przeznaczając kwoty, używane na powitanie garnizonów powracających z manewrów, na akcję p. w. i w. f.?

Nie sposób wyczerpać ani kierunków nacisków, ani ich taktyki — musi wystarczyć dla charakterystyki kilka przytoczonych przykładów. Metody nacisków są bardzo różnorodne i postęp w tej dziedzinie nie zbliża się jeszcze ku końcowi. Z punktu widzenia finansowego są tu rzeczy duże i drobne, połączyłem je tu w jedną grupę zjawisk, dopatrując się innych rzeczy w ogólnej atmosferze, jaka pod tym względem w stosunku do samorządu panuje. Komukolwiek (państwu, instytucjom prawa publicznego, organizacjom społecznym, osobom prywatnym) brak funduszy na zaspokojenie potrzeb, idzie się do związku samorządowego, który powinien przecież docenić dorobek danej akcji w interesie reprezentowanej przez siebie ludności, dopomóc finansowo w jej realizacji. A osoba prywatna argumentuje swoją prośbę do związku samorządowego o ulgę podatkową, faktem odmowy ulg ze Skarbu Państwa — samorząd jako bliższy miejscowym stosunkom powinien to przecież uwzględnić. Nie twierdzę, że istnieje 100%-wa uległość tym naciskom, ale twierdzę, że nie ma wypadków całkowitej niezależności od tych nacisków. Zresztą z interesującego mnie w tej chwili punktu widzenia nie o to nawet chodzi, by tych nacisków w ogóle nie było; chodzi o to, by jeżeli już muszą być, to niechże wychodzą faktycznie z jednego źródła — władzy nadzorczej i niechże liczą się w każdym punkcie i w każdym fragmencie realizacji wielkich ogólnie - krajowych programów z aktualnymi możliwościami organizacyjnymi i finansowymi danego związku samorządowego i niech się do tych możliwości i warunków dostosują. Sądzę, że bez włączenia do założeń polityki społecznej - gospodarczej państwa zasady indywidualizacji zasad finansowych współpracy z samorządem, w zależności od aktualnych warunków danego związku samorządowego, bez kategorycznego zakazu korzystania przez urzędy państwowe i instytucje publicznie - prawne z pozaustawowych świadczeń samorządu terytorialnego, bez stworzenia w społeczeństwie atmosfery i przekonania, że równowaga budżetowa samorządu jest kanonem równie nienaruszalnym jak równowaga w budżecie państwowym, wreszcie bez kategorycznego zakazu rozpoczynania inwestycji niepracowanych całkowicie technicznie, kalkulacyjnie i budżetowo, nie ma warunków, zapewniających równowagę gospodarki samorządowej i gwarantujących życiu gospodarczemu zbędność dalszych zabiegów oddłużeniowych.

Przechodzę do zagadnienia oszczędności. Panuje przekonanie, że wyniki prac komisji oszczędnościowo-oddłużeniowych są w tym zakresie znacznie skromniejsze, niż w zakresie oddłużenia. Jest to zupełnie zrozumiałe; z jednej strony samorząd przeszedł przez kilkakrotne różne organizacyjne fazy nacisku oszczędnościowego, z drugiej strony zagadnienia oszczędnościowe w przeciwstawieniu do oddłużeniowych są powiązane często z sytuacją u takich czy in-

nych kontrahentów samorządu i nie dadzą się załatwić bez zmian w tych stosunkach, wreszcie samo pojęcie oszczędności i pojęcie celowości takiej czy innej metody oszczędnościowej jest płynne, może być przez różnych ludzi rozmaicie rozumiane. Wydaje mi się, że obok istnienia przejawów, świadczących o „braku oszczędności”, bardzo przeważna, nawet przeważająca część zagadnienia w ciągu szeregu już lat polskiej rzeczywistości samorządowej sprowadza się do kwestii zmniejszenia wydatków, połączonego ze zmniejszeniem zakresu lub poziomu zaspakajania potrzeb publicznych. Tego rodzaju akcja oszczędnościowa realizowana zazwyczaj pod naciskiem aktualnych trudności budżetowych jest „ziem koniecznym”, wysiłek myślowy osób realizujących taką akcją skierowany być musi w kierunku szukania zła „minimalnego”; tego tematu nie zamierzam jednak rozwijać. Pragnę natomiast poruszyć zagadnienie oszczędności w sensie możliwie korzystnego stosunku między wysiłkiem organizacyjnym, myślowym i finansowym, zużytym na akcję przygotowawczą, organizacyjną, propagandową itp., a istotnym efektem w obsłudze potrzeb publicznych. Odrazu pragnę zaznaczyć, iż pod tym względem sytuacja w samorządzie nie może być traktowana odrębnie od całokształtu stosunków w Państwie i całokształtu przyzwyczajzeń, nastrojów, istniejących w społeczeństwie. I tu nasuwa mi się bardzo ogólna uwaga, że społeczeństwo polskie jest w ogóle społeczeństwem wybitnie wysokich „kosztów ogólnych”, a więc, pracującym wybitnie nieekonomicznie.

W życiu społecznym mamy szereg zjawisk powszechnie znanych i nader powszechnie już wyzyskanych, świadczących o „nieekonomiczności” w pracy społecznej; przerost momentów organizacyjnych w stosunku do istotnej działalności jest na ogół bardzo wyraźny. Mnogość organizacji, zupełna martwość wielu z nich (są organizacje, o których istnieniu dowiadujemy się wtedy, gdy „trzeba” zadeklarować jakiś protest czy zgłosić jakiś „akces”), frazesomania, zjazdomania, tzw. koordynacja między organizacjami właściwie konkurencyjnymi, pogoń za efektami statystycznymi (np. mechaniczne założenia w uruchomianiu oddziałów na terenach, gdzie nie ma żadnych szans rozwojowych), prezesomania osób postawionych wyżej w hierarchii społecznej, połączona z brakiem cywilnej odwagi u „szarego człowieka”, mania sztandarów, obchodów uroczystych, pożegnań koleżeńskich albo „prezesowskich” (co nie zawsze jest równoznaczne), manie odznak organizacyjnych i mundurów — oto przykładowo przejawy chorobliwe w organizacjach społecznych, spychające istotną działalność organizacji na odległy plan.

Spotkać się można często nawet z tak niesłychanie szkodliwym twierdzeniem, iż poszukiwanie „ekonomiczności” w pracach społecznych godziłoby w ich ideowość.

Oczywiście, te przejawy są odpowiednikiem zbiorowej psychiki ludności i oczywiście psychika ta musi oddziaływać na założenia organizacyjne i praktykę codzienną wszelkiego rodzaju administracji publicznej. Trzeba powie-

dzieć otwarcie, że poczucia oszczędności na ogół jest niewiele na różnych szczeblach administracji publicznej, znaczne efekty oszczędnościowe osiągane są raczej w wyniku nacisku od strony równowagi budżetowej; panuje na ogół psychoza pełnego wykorzystania kredytów przyznanych (bo jak się nie wykorzysta, to na przyszłość mniej dadzą). Obserwujemy w administracji (mam tu ciągle na myśli jej rozumienie najszersze, łącznie z samorządem gospodarczym i instytucjami publiczno-prawnymi o specjalnych zadaniach) wyraźne przerost instancji i organizacji hierarchicznie wyższych w stosunku do możliwości terenowych jednostek najniższych, przerost rozwiązań teoretycznych u góry, które zanim doczekają się realizacji na dole będą musiały być ponownie przepracowane wobec gruntownej przemiany warunków, przerost dyrektyw ustawowych czy o innej hierarchii w stosunku do możliwości lokalnych (powodujący m. in. bardzo destrukcyjny wychowawczo stan, w którym każda niższa instancja toleruje pewne odchylenia od wymogów idących z góry, przy czym im niższa instancja, tym więcej odchyłeń życiowych, zresztą bynajmniej nie koniecznie ze szkodą interesu publicznego), dalej przerost prac statystycznych i organizacyjnych (im mniej pieniędzy na akcję istotną, tym gruntowniej się ją przepracowuje pod wielu względami) w stosunku do efektywnej działalności, przerost wszelkiego rodzaju pisania, powodujący m. in. przerost wydatków personalnych.

W związkach samorządowych mamy właśnie klasyczne przejawy opisywanych zjawisk. Tu właśnie wymogi, wytworzone na wyższych szczeblach, a zmierzające do zbliżenia się do takiego czy innego ideału, przechodzą próbę życiową, tu następuje starcie dobrej woli i wąskiej choć wysokiej fachowości z rzeczywistością, której nie można rozczłonkować na poszczególne dziedziny fachowe, tu wreszcie ujawnia się niewykonalność szeregu norm ustanowionych w instancjach wyższych i następuje łamanie ich w sposób dość powszechny i to przeważnie w dobrze zrozumianym interesie publicznym, stan deprecjonujący wartość pracy, wykonanej w wyższych instancjach. Mamy zjawisko bardzo znacznego odsetka wy-

datków administracyjnych, zwłaszcza w gminach wiejskich, zupełnie niezwiązane z realizacją zadań wyczuwanych przez ludność miejscową jako aktualne społeczne czy gospodarcze potrzeby, mamy zjawisko mnóstwa „referentów fachowych“, wykorzystanych w tym charakterze w małym odsetku ich możliwej wydajności fachowej, gdyż mamy mało pieniędzy na związane z tą pracą wydatki rzeczowe, a psychika zbiorowa i wymogi władz centralnych idą na ogół w kierunku raczej częściowej realizacji poszczególnych zadań, niż w kierunku zaniechania jednych na rzecz pełnej realizacji innych. Wytwarza się charakterystyczny dla „wysokich kosztów ogólnych“ typ stale niezadowolonego referenta fachowego, zużywającego się na mniej lub więcej bezskutecznym zabieganiu o zwiększenie funduszy na obsługę swego działu.

Gdyby ktoś chciał to wszystko traktować jako zarzuty pod adresem dzisiejszej rzeczywistości, znalazłby oczywiście wiele okoliczności łagodzących, musiałby m. in. zwrócić uwagę na pewną powściągliwość (jeżeli nie bierność) szerokich mas ludności wiejskiej w stosunku do publicznych poczynań, leżących jak się zdaje w bezpośrednim interesie tej ludności. Mamy niekiedy do czynienia z jakimś jakby tragicznym nieporozumieniem; oto np. reprezentacja ludności w samorządzie domaga się uruchomienia przychodni weterynaryjnej — uruchomiona wykazuje przez szereg lat minimalną frekwencję; jest to swego rodzaju propaganda, a więc znowu „koszty ogólne“. Napotykamy tu zdaje się znowu na wspomniane już wyżej dyspozycje psychiczne: niedostatecznie „gospodarczy“ światopogląd szerokich mas ludności i niekiedy niedostateczność odwagi cywilnej. Tu widzę źródło, z którego płyną zbyt mało „gospodarcze“ nastawienia administracji.

Zamykając te wywody twierdzę, że obok takich czy innych doraźnych możliwości oszczędnościowych, które raczej w małych rozmiarach tu i owdzie istnieją, w zagadnieniu oszczędności w samorządzie chodzi przede wszystkim o gruntowną przebudowę psychiki w kierunku bardziej gospodarczego podchodzenia do wszelkich zagadnień życia zbiorowego.

S. W.

W trosce o przyszłość niezamożnej młodzieży wiejskiej

Jest faktem stwierdzonym, że na wsi jest przeludnienie, że młodzież wiejska coraz bardziej przestaje się kształcić, że się marnuje bezczynnością przymusową. Za dużo jest rąk do pracy na małym kawałku ziemi, za dużo osób musi małe gospodarstwo wyżywić i odziać. Wskutek tego powstają często rozgoryczenia i niesnaski, a młodzież szuka różnych możliwości wyzycia się. Stąd powstają owe bijatyki wiejskie, jakże często będące wyrazem nie złej woli, lecz nadmiaru młodej energii, której nie można zużyć na pracę fizyczną, czy umysłową, na sport itp. Jeśli chodzi o gospodarzy zamożniejszych, to dzieci ich z natury rzeczy nie przeżywają tych

różnych wstrząsów, nie mają tej troski o przyszłość, bo, albo pozostaną na roli, przez rozdrobnienie gospodarstwa, albo zdobędą jakieś wykształcenie zawodowe czy inne. Większe gospodarstwo rolne daje jeszcze jakie takie możliwości wykształcenia dzieci. Ale co mają robić ci, gospodarze małorolni, których jest przecież taka olbrzymia ilość, co mają robić bezrolni? Jakie podstawy dalszej egzystencji dadzą oni swym dzieciom?

W mieście, nawet ludzie bardzo biedni mają możliwość w jakiś sposób swoimi dziećmi pokierować. Dziecko mieszka w domu, je w domu, a szkołę jakoś opłaca się lub nie opłaca, uzyskuje się stypendia itp.

Na wsi sytuacja jest od razu trudniejsza, zbyt często dziecko wiejskie nie ma nawet możliwości ukończenia pełnej 7-mio klasowej szkoły powszechnej. Trzeba jej bowiem szukać w dużej wsi, w miasteczku, a z tym wiążą się już poważne koszty utrzymania dziecka na stacji lub w bursie.

Jeżeli chce się dziecko skierować czy do szkoły ogólnokształcącej czy zawodowej, trzeba dziecko jeszcze dalej od domu wysłać. Zwiększają się koszty wyżywienia, przejazdów itp. wydatki. Przy czym trzeba zaznaczyć, że młodzież wiejska nie bardzo umie zabiegać o stypendia, zniżki w opłatach itp., to też w małym zaledwie procencie je uzyskuje. Nie uczy się też tak, jak przy jej woli i pracowitości być powinno, bo gros energii musi zmarnować na szukanie dorywczych zajęć, byle tylko z głodu nie umrzeć. I oto obserwujemy zjawisko, które może mieć bardzo przykre konsekwencje w przyszłości, a mianowicie, wieś przestaje kształcić swoje dzieci. Z roku na rok coraz mniej chłopskich synów i córek kształci się dalej po ukończeniu szkoły powszechnej. Młodzież pozostaje na wsi bez nadziei, że znajdzie się dla niej odpowiednia ilość pracy, powiększając z roku na rok przeludnienie wsi.

Tymczasem w Polsce za mały jest stan średni, za mało jest ludzi z zawodowym wykształceniem. Za mało jest rzemieślników gruntownie wykwalifikowanych, techników, majstrów itp. Jest do objęcia cała olbrzymia dziedzina handlu, ale dla wykwalifikowanych, gruntownie przygotowanych ludzi.

W związku ze wszystkimi wyżej poruszonymi zagadnieniami, ostatnio na całej linii rozpoczęto propagandę za kierowaniem młodzieży do zawodów. Propagandę tę podjął i Związek Izb Przemysłowo-Handlowych. Na jednej z takich konferencji prezes Izby Przemysłowo - Handlowej Warszawskiej b. minister Klarner stwierdził, że zmiana struktury naszego społeczeństwa w kierunku odciążenia nadmiaru ludności rolniczej do zajęć miejskich, jest podstawowym warunkiem postępu gospodarczego w Polsce.

Sprawa ta wiąże się ściśle z kwestią przygotowania zawodowego młodzieży. W chwili rozpoczynającego się, względnie skromnego jeszcze ożywienia gospodarczego na wszystkich niemal odcinkach brak jest wykwalifikowanych robotników, techników, pracowników handlowych, a równocześnie mamy nadmiar ludzi q wykształceniu wyższym. Większa część młodzieży, kończącej szkoły powszechne idzie do gimnazjów o kierunku humanistycznym. Jak się przedstawiają skutki błędnego — z punktu widzenia ogólnie - gospodarczego — wyboru kierunku studiów, wyboru nie uwzględniającego istnienia nadmiaru kandydatów do pracy w danej dziedzinie, dowodzi przykład zawodu prawniczego.

Na 3000 młodych prawników, wstępujących w życie co roku, pracę w sądownictwie znaleźć może zaledwie 100 osób, w adwokaturze 200, w administracji 50. Reszta, tj. przeszło 2500 osób rocznie zwiększa kadry bezrobotnej inteligencji. Tymczasem są dziedziny odczuwające brak sił wykwalifikowanych, np. handel. W Polsce na 100 ludzi zawodowo czynnych — handlem zajmuje się 3,7, gdy we Francji 11,5, w Danii 10,6, w Niemczech 11,5, w U. S. A. 12,4, w Holandii 14, w Anglii 14,6.

Dla wsi sprawa zawodowego kształcenia młodzieży ma podwójne znaczenie. Z jednej strony należy skierować nadmiar ludności rolniczej do zawodów w mieście, z drugiej strony wykształconą zawodowo młodzież skierować do pracy na wsi.

Jeżeli chodzi o wybór kierunku kształcenia się zawodowego młodzieży wiejskiej, to trzeba w pierwszym rzędzie iść po linii uzdolnień do zawodu, zamiłowań, możliwości finansowych itp. Ale znowu kwestia badania uzdolnień młodzieży wiejskiej natrafia na trudności, bo poradnie zawodowe i pracownie psychotechniczne istnieją tylko w miastach. Za trudno będzie, aby rodzice w czasie silnego natężenia robót polnych odbywali podróże z dzieckiem, przeznaczonym do dalszego kształcenia się zawodowego. Za trudne i za drogie. Należałoby tedy zorganizować w inny sposób poradnictwo zawodowe: stworzyć wędrowne poradnie zawodowe, czy zakłady psychotechniczne. Niech taka poradnia przyjedzie do gminy, a wtedy można będzie w różnym czasie dostarczyć dzieci klas 4 — 7 i zbadać je. Jeśli można zorganizować wędrowne kursy zawodowe, to dla czego nie można zorganizować poradni?

Drugą wskazówką co do wyboru zawodu, to będą zamiłowania dzieci. Niestety — podobno zamiłowania czasami zawodzą, gdyż nie zawsze idą w parze z uzdolnieniami.

Z pośród zawodów, które mają duże możliwości zatrudnienia na wsi (a więc zawód może być uprawiany przy małym kawałku ziemi), będą dla kobiet: zawód wykwalifikowanej położnej, przynajmniej jedna na małą, dwie na większą gminę; wychowawczyń dziecińców letnich, czy przedszkoli stałych, jedna na większą wieś, a właściwie na każdą wieś; następnie higienistek, jako pomoc dla lekarzy i higienistek objazdowych, krawcowych, kupcowych itp. Dla chłopców — w pierwszym rzędzie zawód kupców - sklepikarzy, jak ich pospolicie nazywają, kupców, trudniących się skupem zboża, trzody, ptactwa domowego, nabiału itp. Dalej brak jest na wsi wykwalifikowanych spółdzielców. Ruch spółdzielczy na wsi załamał się, bo nie było w pierwszym rzędzie ludzi. A jacy są na wsi rzemieślnicy? Cieśle, stolarze, szewcy, ślusarze itp., to samoucy. A przecież np. od racjonalnie wybudowanego domu z uwzględnieniem zasad higieny i bezpieczeństwa zależy zdrowie przyszłych pokoleń. Wiemy, jaki jest stan zabudowań wiejskich, ale kto dba o przygotowanie cieśli, murarzy, tych budowniczych wsi polskiej?

A cały odcinek pracy na roli? Dużo robi „przysposobienie rolnicze“ młodzieży w organizacjach wiejskich, ale to wszystko za mało. Właśnie organizacje młodzieży powinny domagać się szkół zawodowych, tanich czy bezpłatnych w ogóle, z internatami w których opłata byłaby możliwa dla kieszeni rolnika.

Specjalnie należałoby zwrócić uwagę na racjonalne prowadzenie gospodarstwa domowego, jako na podstawę zdrowia rodziny, społeczności wiejskiej. Stąd znów wypłynie potrzeba kształcenia dziewcząt w szkołach czy na kursach przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym, czy zbiorowym. Mówi się tyle pięknych zdań, że „od grosza wydanego przez gospodynię domu zależy handel, przemysł i rolnictwo“;

że „siły i zdrowie każdego polskiego żołnierza i polskiego pracownika zależą od umiejętnie prowadzonego gospodarstwa domowego w poszczególnych rodzinach“, a jakie są możliwości kształcenia się dziewcząt wiejskich w zakresie gospodarstwa domowego? Jeśli więc wieś nie może sobie pozwolić na kształcenie swych córek w szkołach ze względu na koszty, niech przynajmniej w każdej gminie, a nawet w każdej wsi odbędą się wędrownie kursy gospodarstwa domowego. Na to już wieś może sobie pozwolić. O utworzenie takiego kursu należy zwracać się do organizacyj kobiecych i młodzieżowych, a te zwrócą się do kuratorów szkolnych o bezpłatną instruktorkę.

Racjonalne prowadzenie gospodarstwa domowego ważne jest szczególnie i dla tych miejscowości, do których przyjeżdżają letnicy z miasta. Dużo dziewcząt wiejskich i tych, które ze wsi muszą wyjść, i tych, które na wsi pozostaną, powinno przejść przeszkolenie w zakresie gospodarstwa domowego indywidualnego i zbiorowego. Albo będą mogły pracować jako wykwalifikowane pomocnice domowe w mieście, albo jako gospodynie pensjonatów, burs, internatów, albo będą mogły same organizować wyżywienie dla letników u siebie na wsi i stąd mieć źródło dochodu. A sprawa dobrego obsłużenia letnika z miasta jest sprawą pierwszorzędną wagi dla wsi, bo jest tym nowym źródłem dochodu dla wsi.

Skoro już doszliśmy do wniosku, że sprawa zawodowego kształcenia się młodzieży wiejskiej jest sprawą konieczną i niecierpiącą zwłoki, skoro już zastanowiliśmy się do jakich zawodów należy niezamężną młodzież wiejską kierować, by miała później źródło utrzymania się, to z kolei rzeczy należy zastanowić się, jakie są możliwości finansowania tego zawodowego wykształcenia.

Wieś nie jest w stanie płacić pieniędzmi, bo ich nie ma. Możliwości udzielania stypendiów zwrotnych i bezzwrotnych przez zarządy gminne czy wydziały powiatowe będą za małe, mogą budzić rozgorczenie, bo nie obdziela wszystkich potrzebujących i zasługujących. Przewidziane okólnikiem premiera Składkowskiego jedno 600 złotych stypendium nie zawsze może być realizowane przez gminy z braku funduszy. Należałoby zatem szukać innych źródeł finansowych. Wieś w obecnej chwili może dać swoim dzieciom uczącym się w szkołach zawodowych wyżywienie, choć i to nie wszędzie, ale kto opłaci szkoły? Nie można przecież w obecnej sytuacji gospodarczej całego ciężaru gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi zwać na barki i tak już przeciążonego samorządu terytorialnego wiejskiego. Niechże się znajdzie i inna inicjatywa.

Niechże się sprawą zawodowego kształcenia młodzieży wiejskiej zajmą inne instytucje i organizacje. Niechże samorząd przemysłowo - handlowy, propagujący z taką energią w ostatnich czasach sprawę gospodarczego kształcenia kobiet i przysposobienia handlowego młodzieży męskiej, przyjdzie z jakąś pomocą; niech stworzy dla młodzieży wiejskiej możliwości tego kształcenia się zawodowego, kupieckiego przez zakładanie tanich szkół, czy przydzielanie stypendiów.

Także izby rolnicze winny przyjść z większą pomocą w dziedzinie kształcenia się zawodowego rolniczego młodzieży wiejskiej. Również winny się tym zainteresować i izby rzemieślnicze.

Jeśli chodzi o wadliwe budownictwo wiejskie i o opiekę nad małymi dziećmi wiejskimi, które pozostawione same jakże często wzniesają pożary, bo nie ma dla nich dziecińców w okresie letnim, niema na wsi przygotowanych wychowawczyń do prowadzenia tych przedszkoli, to należałoby zainteresować zakłady ubezpieczeń. Rok rocznie podczas lata miliony złotych idzie na wsi z dymem, zamienia się w popiół. Czy nie lepiej byłoby zastosować akcję profilaktyczną i przeznaczyć pewne kwoty na przygotowanie dziewcząt wiejskich do prowadzenia dziecińców sezonowych, do zorganizowania tych dziecińców, aby dzieci przez nieostrożność pożarów nie wzniesły (według zestawień statystycznych za rok 1936 pożarów spowodowanych nieostrożnym obchodzeniem się dzieci z ogniem była olbrzymia wielkość w stosunku do innych). Czy nie lepiej byłoby przygotować odpowiednich budowniczych wiejskich. cieśli, którzyby i lepiej budowali, i lepiej dbali o planowe i bezpieczne rozmieszczenie budynków?

Pozostanie jeszcze inicjatywa organizacji społecznych i prywatnych. Jeśli Państwo nie jest w stanie dać bezpłatnego wykształcenia ogólnego i zawodowego choćby tylko niezamożnej młodzieży, to musimy zmobilizować wszystkie siły społeczne, by tą młodzież od depresji bezczynności uchronić, by jej dać zawód i możliwości pracy.

Młodzież wiejska już została pokrzywdzona w ustawie o ustroju szkolnictwa, gdyż nie ma możliwości kończenia na wsi szkoły powszechnej wyżej zorganizowanej, tylko musi jej szukać w większych skupiskach ludzi, czy to na większych wsiach, czy w miasteczkach. Zachodzi potrzeba zorganizowania bardzo tanich burs dla młodzieży wiejskiej kształcącej się w szkołach powszechnych wyżej zorganizowanych i w szkołach zawodowych. Rodzice daliby produkty żywnościowe, ale inne czynniki będą musiały zająć się poprowadzeniem tych burs i wynalezieniem funduszy dla opłacenia szkół.

Dioniza Wierciochowa.

Sprawy bieżące

ZNIESIENIE NIEKTÓRYCH POWIATOWYCH URZĘDÓW ROZJEMCZYCH DO SPRAW MAJĄTKOWYCH POSIADACZY GOSPODARSTW WIEJSKICH.

Na podstawie ustawy z dnia 28 marca 1933 ro-

ku o urządach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, w brzmieniu ustalonym w obwieszczeniu Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 18 grudnia 1935 roku (Dz. U. R. P. Nr 5 z 1936 roku, poz. 60) zniesione zosta-

ją z dniem 1 października 1937 roku, na podstawie rozporządzenia Ministrów Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Spraw Wewnętrznych z dnia 30 lipca 1937 roku (Dz. U. R. P. Nr 60, poz. 479), następujące powiatowe urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich:

w Bielsku, Katowicach i Lublińcu w województwie śląskim;

w Kozienicach w województwie kieleckim;

w Gródku Jagiellońskim i Jaworowie w województwie lwowskim;

w Skalacie i Zbarażu w województwie tarnopolskim;

w Szczuczynie w województwie nowogródzkim oraz

w Postawach w województwie wileńskim.

Powołane rozporządzenie z dnia 30 lipca br. rozszerza jednocześnie właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Cieszynie na obszar powiatu bielskiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Tarnowskich Górach — na obszar powiatów lublinieckiego, katowickiego i świętochłowickiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Radomiu na obszar powiatu kozienickiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego we Lwowie — na obszar powiatów gródeckiego i jaworowskiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Tarnopolu na obszar powiatów skałackiego i zbaraskiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Lidze — na obszar powiatu szczuczynskiego, a właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Głębokiem — na obszar powiatu postawskiego.

Powiatowe związki samorządowe powiatów, w których urzędy rozjemcze zostały zniesione, przełączają odpowiednio powiatowym związkom samorządowym, w siedzibach których działają urzędy rozjemcze przejmujące agendy urzędów zniesionych, całą sumę należności z tytułu wpisów, opłat kancelaryjnych i nierozchodowanych dotąd kosztów postępowania, pobranych w sprawach niezakończonych przez zniesiony urząd rozjemczy. Przekazaniu ulegnie również wszelka nadwyżka ponad kwoty, określone w powyższy sposób, jeżeli pozostaje ona na rachunku zniesionego urzędu rozjemczego w powiatowym związku samorządowym. Przekazane kwoty zapisane będą na dobro rachunku urzędu rozjemczego, który przejął agendy urzędu zniesionego.

Ewentualne niedobory powiatowego urzędu rozjemczego, działającego na terenie dwóch lub więcej powiatów, pokrywają wszystkie zainteresowane wydziały powiatowe. Udział w kwocie potrzebnych w tym celu dopłat, pozostawać będzie w stosunku prostym do sumy wpływów z tytułu wpisów, opłat kancelaryjnych i innych, jakie wniesiono z danego powiatu. Rozrachunek między wymienionymi powiatowymi związkami samorządowymi dokonywa się każdego kwartału roku budżetowego po przedłożeniu rozliczenia przez powiatowy związek samorządowy, w siedzibie którego działa urząd rozjemczy.

Zaznaczyć w końcu wypadnie, że omówione przepisy obowiązują odpowiednio zainteresowane związki samorządowe w związku ze zniesieniem nie-

których powiatowych urzędów rozjemczych na mocy rozporządzenia Ministrów Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Sprawiedliwości z dnia 17 marca 1936 roku (Dz. U. R. P. Nr 22, poz. 177).

ROZBUDOWA SZPITALNICTWA.

Ministerstwo Opieki Społecznej wystosowało do PP. Wojewodów i Komisarza na m. st. Warszawy okólnik Nr 50/37 z dnia 5 sierpnia 1937 r. Nr Zn. 3d/11—7 treści następującej:

„Dotychczasowy stan szpitalnictwa nie zaspakaja potrzeb co do łóżek szpitalnych i specjalnych, rozmieszczenie szpitali w terenie jest bardzo nierównomierne, a znaczny odsetek szpitali nie odpowiada nawet skromnym wymaganiom pod względem budowlanym, wyposażenia i organizacji.

Ministerstwo Opieki Społecznej prosi Pana wojewodę (Pana komisarza rządu) o zarządzenie opracowania na tle aktualnego stanu w poszczególnych powiatach województwach — generalnego planu rozbudowy szpitalnictwa, której realizacja zaspokoiliby potrzeby ludności, uwzględniając naturalny jej przyrost.

W szczególności plan powinien uwzględniać:

- 1) rozbudowę istniejących szpitali,
- 2) budowę nowych szpitali,
- 3) liczbę nowych łóżek w jednych i drugich z podziałem tych łóżek według rodzaju chorych,
- 4) nazwę miejscowości, w której mają być wykonane prace wymienione w pkt 1) i 2).

Plan ten z uzasadnieniem i podaniem kolejności jego realizacji i środków finansowych, jakie mogłyby być przeznaczone na cele rozbudowy szpitalnictwa, zechce Pan wojewoda (Pan komisarz rządu) przesłać Ministerstwu w terminie do dnia 1.XI. r. b.“.

UŁATWIANIE UCZNIOM SZKÓŁ POWSZECHNYCH, PRZED WSZYSTKIM STOPNIA I I II, PRZECHODZENIA I UCZĘSZCZANIA DO SZKÓŁ WYŻSZEGO STOPNIA LUB INNEGO TYPU.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał okólnik z dn. 19.VII.1937 r. Nr II P — 4285/37 w sprawie ułatwiania uczniom szkół powszechnych, przede wszystkim I i II stopnia, przechodzenia i uczęszczania do szkół wyższego stopnia lub innego typu.

Podajemy go poniżej z opuszczeniem ustępu, dotyczącego możliwości przechodzenia uczniów szkół powszechnych do innych szkół w świetle obowiązujących przepisów, jako bezpośrednio nie interesującego związków samorządowych.

„Szczególnie ważną pod względem państwowym i społecznym jest sprawa umożliwiania względnie ułatwiania uczniom szkół powszechnych stopnia I i II, chętnym i wybitnie zdolnym przechodzenia i uczęszczania do szkół innych oraz zdobywania wyższego poziomu wykształcenia.

Ponieważ okoliczności, w jakich to zagadnienie w życiu występuje, są bardzo rozmaite, sposoby jego rozwiązywania muszą być też różnorodne; wybór najodpowiedniejszego sposobu w każdym przy-

padku zależeć będzie zarówno od dokładnej znajomości wszystkich warunków, jak i od stopnia osobistego zainteresowania się tymi ważnymi i pilnymi potrzebami.

Podkreślając przy tej sposobności z całym naciskiem konieczność niesienia pomocy w kształceniu wybitnie zdolnych uczniów — dzieci rolników, omówioną w okólniku Nr 72 z dnia 6 sierpnia 1936 r. Nr II P-5162/37 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 6, poz. 126), dla ułatwienia orientacji w powyższym zagadnieniu podaję wskazania, które powinny być brane pod uwagę przez zainteresowane osoby, instytucje i władze do czasu ogłoszenia szczegółowych przepisów, zwłaszcza dotyczących sieci szkolnej“.

„B. Środki ułatwiające przechodzenie i uczęszczanie.

Można ułatwiać młodzieży przechodzenie względnie uczęszczanie do innych szkół przez: 1) odpowiednią organizację szkolnictwa powszechnego oraz przez dostosowaną do tego celu sieć szkolną, 2) przez zorganizowaną pomoc społeczną i 3) przy możliwości przechodzenia na podstawie egzaminu przez douczanie.

W niektórych przypadkach dla osiągnięcia pełnego rezultatu potrzebne będzie zastosowanie dwu, a nawet wszystkich trzech sposobów.

I. W dziale organizacji wysuwają się na plan pierwszy sposoby rozważania następujące:

1. Organizowanie tzw. „szkół zbiorczych“ powstających w ten sposób, że dzieci zamieszkałe w rejonach szkół stopnia I lub II po ukończeniu dwu lub więcej klas w swojej szkole przechodzą do szkoły stopnia wyższego w rejonie sąsiednim i uczęszczają do niej pomimo oddalenia, przekraczającego 3 km. Aby jak najwięcej dzieci z sąsiednich rejonów mogło uczęszczać do takich „szkół zbiorczych“ należy wybierać dla tych celów miejscowości, które są ośrodkami, do których dla tych czy innych względów ludność częściej przybywa i do których komunikacja jest możliwie najdogodniejsza.

Jako pierwszy etap umożliwienia dzieciom z rejonów szkół niższych stopni, zwłaszcza I, uczęszczania do szkół stopnia wyższego, należy poczynić starania, aby każda gmina zbiorowa miała przynajmniej jedną szkołę stopnia III względnie II, która mogłaby stać się „szkołą zbiorczą“.

Wiąże się z tym sprawa pokrywania kosztów utrzymywania „szkół zbiorczych“, która leżeć może często na terenie innej gminy, niż obwody (rejon) szkół, z których dzieci do niej uczęszczają; dotyczy to głównie szkół miejskich, które stają się „szkołami zbiorczymi“ dla dzieci zamieszkałych w gminach wiejskich, otaczających miasto. Sprawę tę omawia okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 5.IX.1936 r. Nr S. S. 53/66-1, podany do wiadomości przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismem z dnia 17.IX.1936 r. Nr II P-6140/36. Zaznaczono w nim, że zarówno zbyt wysokie opłaty, jak i żądanie opłat za dzieci, których rodzice nie mogą ich uiszczyć, nie są wskazane i zgodne z interesem publicznym; zalecono, by gminy miejskie traktowały indywidualnie obowią-

zek uiszczania opłat za uczniów z obcego obwodu (rejonu), a w każdym razie tak, by żądanie uiszczania opłaty nie uniemożliwiło dzieciom obcych obwodów (rejonów) uczęszczania do szkół powszechnych stopnia wyższego.

2. Z powstawaniem „szkół zbiorczych“ łączy się sprawa organizacji tych szkół stopnia I lub II, z których dzieci starszych roczników przechodzą do „szkół zbiorczej“, wyludniając klasy wyższe szkoły swego obwodu (rejonu). Szkoła taka staje się wówczas tzw. „szkołą kadłubową“, mającą tylko klasy niższe. W „szkole kadłubowej“ np. o jednym nauczycielu, nie mającej wcale klasy czwartej, trzecia klasa może być zamiast dwuletniej jednorocznej i realizować program klasy trzeciej szkoły stopnia II lub III, a wtedy uczniowie po ukończeniu trzech klas takiej szkoły będą mogli przechodzić bez egzaminu i bez straty roku do klasy czwartej szkoły stopnia II lub III.

3. Oprócz „szkół kadłubowych“, które posiadają swój rejon, mogą być utrzymywane dla dzieci najmłodszych roczników, przede wszystkim w rejonach szkół stopnia III o większej liczbie uczniów, tzw. „oddziały filialne“, w których wyniki nauczania nie mogą być niższe od wyników odpowiednich klas w szkole macierzystej tak, że uczniowie starszych roczników przechodzą bez żadnych egzaminów do odpowiednio wyższych klas szkoły macierzystej.

II. Drugi rodzaj środków ułatwiających już nie tyle przechodzenie, ile raczej uczęszczanie do innych szkół dotyczy: a) dochodzenia uczniów do szkół wyższych stopni, b) dowożenia uczniów, oraz c) stałego lub okresowego w ciągu roku szkolnego pobytu uczniów w miejscowości w której są szkoły o wyższym poziomie nauki.

O ile chodzi o dochodzenie, należy zwrócić baczniejszą uwagę przede wszystkim na te wszystkie ułatwienia i skrócenia drogi dzieci do szkoły innej, które dadzą się przeprowadzić niewielkim nakładem pracy i kosztów (budowa mostków, kładek na rzeczach i strumieniach, grobli na bagnach, zorganizowanie przewozów przez rzeki, stawy, jeziora, budowa ścieżek, obsadzanie ich drzewami itp.).

Sprawą dowożenia (podwożenia) dzieci do szkoły i odwożenia ich do domu rodzicielskiego należy zainteresować wszystkie wchodzące tu w grę czynniki, a więc inspektoraty szkolne, kierownictwa szkół, opieki szkolne, koła rodzicielskie, gromady, gminy, samorząd powiatowy, przedsiębiorstwa przemysłowe itd.

Konsekwentne działanie na tym odcinku powinno z czasem doprowadzić do powszechnego uznania i stosowania tego środka, co stanie się właściwą podstawą ustawowego jego unormowania.

Przy organizowaniu dowożenia dzieci do szkół przez gminy, gromady, opieki szkolne, koła rodzicielskie itp. należy mieć na uwadze nie tylko faktyczne dowożenie (podwożenie) i odwożenie dzieci szkolnych, ale również ewentualne zapewnienie uczniom całkowitego lub częściowego opłacania biletów kolejowych, autobusowych itd. Wyzyskać więc należy w tym zakresie wszystkie możliwości przejazdów ulgowych. Należy też brać pod uwagę te wszy-

stkie miejscowe środki dowożenia (podwożenia), które nie tylko dają gwarancję największej trwałości i ciągłości (np. poczta wiejska, dowożenie produktów żywnościowych do miast, mleka do spółdzielni, kolejki leśne itp.), ale zarazem umożliwiają powrót dzieci ze szkoły do domu.

Młodzież gromadnie dojeżdżającą do szkół i odjeżdżającą do domów rodzicielskich, należy otoczyć właściwie zorganizowaną opieką tak w czasie czekania na odjazd pociągu, autobusu, furmanek itp., jak i w czasie podróży.

Stały względnie okresowy (przez pewną tylko część roku szkolnego) pobyt młodzieży w miejscowościach, w których uczęszcza do szkół, ułatwiać nadto należy przez wyzyskanie tych możliwości, jakie nasuwają istniejące już bursy i internaty oraz przez organizowanie nowych burs i internatów lub stacyjny zbiorowych, dostosowanych do warunków miejscowych.

III. Środkiem ułatwiającym uczniom, istotnie zdolnym, przechodzenie do szkół innych na podstawie złożonego egzaminu jest ich douczanie.

1. Douczanie uczniów zdolnych może być indywidualne lub grupowe, według odpowiednio opracowanych programów, które powinny uwzględnić poszczególne możliwości wymienione pod A.

Specjalną formą douczania indywidualnego jest samouctwo uczniów oparte przede wszystkim na radach i systematycznie udzielanych wskazówkach przez nauczycieli.

2. Douczanie może być bezpłatne jako działalność społeczna lub opłacane przez gromady, gminy, opieki szkolne lub zainteresowanych rodziców odbywać się ono powinno z reguły w budynku szkolnym, przy korzystaniu ze środków i pomocy szkolnych oraz pod opieką władz szkolnych i szkoły.

3. Douczanie może być prowadzone bądź w ciągu całego roku szkolnego, bądź w ciągu wakacji na specjalnie zorganizowanym kursie, najlepiej w miejscowości centralnie w gminie położonej; dla umożliwienia udziału w kursie i uczniom mieszkającym dalej od siedziby kursu należy urządzić dla kursu bursę w szkole lub przy szkole, opłacaną częściowo przez samorząd terytorialny, częściowo zaś z reguły w naturze, przez zainteresowanych rodziców.

4. Z douczeniem wiąże się sprawa zdobycia odpowiednich podręczników i utworzenia bibliotek do wypożyczania tych podręczników zainteresowanym uczniom. Należy dążyć do tego, by biblioteczki takie były w każdej szkole zwłaszcza stopnia I, oraz w szkołach, przy których będą wakacyjne kursy douczające. Przy zdobywaniu podręczników należałoby wyszukać również pomoc szkół jednych dla drugich.

Warunki komunikacyjne, społeczne, gospodarcze, poziom kulturalny ludności itd. w Polsce przedstawiają zbyt wielką różnorodność, żeby można było wskazać i omówić wszystkie możliwości ułatwień w przechodzeniu i uczęszczaniu uczniów szkół powszechnych, zwłaszcza stopnia I i II, do szkół innych. Dlatego też, rowiązując to zagadnienie, nie

należy się opierać na jakichś schematach, lecz działanie swe dostosowywać do warunków lokalnych i istotnych możliwości technicznych. Pamiętać należy, że nawet w najgorszych warunkach można ułatwić w znacznym stopniu dzieciom zdolnym przechodzenie i uczęszczanie do szkoły wyższego stopnia organizacyjnego, a przez to umożliwić zdobywanie wyższego poziomu wykształcenia“.

SPRAWA OPLAT Z TYTUŁU KOSZTÓW PRZEPROWADZANYCH PRZEZ ZWIĄZEK REWIZYJNY SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO CZYNNOŚCI INSPEKCYJNYCH.

Wobec ukazania się ostatnio w prasie błędnych informacji, dotyczących jakoby pobierania przez Związek Rewizyjny Samorządu Terytorialnego od rewidowanych związków samorządowych opłat z tytułu kosztów przeprowadzanych czynności inspekcyjnych, Związek Rewizyjny Sam. Teryt. wyjaśnia, że likwiduje jedynie od rewidowanych związków samorządowych opłaty z tytułu kosztów przejazdu delegowanego personelu inspekcyjnego (bez diet), przy czym opłaty te pobierane były od początku istnienia Związku na podstawie odpowiednich uchwał organów Związku, zatwierdzanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

WSPÓŁUDZIAŁ WYDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO W SPRAWIE SKŁADANIA Z URZĘDU PRZEŁOŻONYCH GMIN.

Jeden z wojewodów wydał decyzję w sprawie złożenia z urzędu wójta, bez współudziału Wydziału Wojewódzkiego na podstawie art. 57 rozporz. Prez. Rzpltej z dn. 19.I.1928 (Dz. Ust. R. P. Nr 80, poz. 555 z r. 1936) a to z uwagi na okoliczność, że posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego nie było w najbliższym czasie przewidywane. W związku z tym, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, co następuje pismem z dn. 10.VIII.1937, Nr SS. 41/789—b:

Art. 70, ustęp (2) ustawy z dnia 23 marca 1933 r. (D. Ust. R. P. Nr 35, poz. 294) wyraźnie zastrzega współudział Wydziału Wojewódzkiego z głosem stanowczym w sprawach składania z urzędu, a ustęp (4) tego artykułu podkreśla, że członek organu zarządzającego, który ma być złożony z urzędu winien otrzymać możliwość złożenia zeznań bezpośrednio przed Wydziałem Wojewódzkim. W świetle tych przepisów jest niewątpliwym, że postanowienie art. 57 rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 19.I.1928 r. może być stosowane w sprawach składania z urzędów członków organów zarządzających związków samorządowych tylko wyjątkowo, np. gdy zupełnie nie ma możliwości zwołania Wydziału Wojewódzkiego, a sprawa ma charakter tak pilny, że zwłoka mogłaby narazić na poważną szkodę interes publiczny. Fakt, że posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego w najbliższym czasie nie było projektowane nie jest równoznaczny z niemożnością zwołania Wydziału.

IMPONUJĄCY WYSILEK GROMADY KOZY W POW. BIALSKIM (WOJ. KRAKOWSKIE).

Obywatele gromady Kozy w powiecie bialskim postanowili wybudować szkołę powszechną, by w jednym gmachu pomieścić przeszło 800 dzieci, będących w wieku szkolnym, zamiast jak dotychczas w budynkach, nie nadających się na szkołę ze względu na swój stan, położenie i wygląd zewnętrzny i wewnętrzny.

Wybrany przez obywateli Kóz w miesiącu sierpniu 1934 roku Komitet Budowy Szkoły w Kozach pod przewodnictwem ks. katechety Karola Kochaja miał na wstępie wiele trudności do pokonania, zaś na rozpoczęcie budowy szkoły kwotę 346 zł. Z tą śmiesznie małą sumą przystąpiono do pracy, zapewniwszy sobie poparcie inspektora szkolnego p. St. Opilewskiego, starosty dr Stan. Albertiego, Wydziału Powiatowego i Zarządu Gminnego.



Obywatele gromady, którzy zadeklarowali na budowę zamiast pieniędzy swą pracę, przystąpili w dniu 19 lipca 1935 do kopania fundamentów, tak że już 1 września 1935 dokonano poświęcenia kamienia węgielnego pod mający powstać gmach szkolny, długi na 29 m., a szeroki na 19 m. Równocześnie odbywało się bezpłatnie zwożenie kamienia ciosowego, ofiarowanego do budowy przez miejscowy obszar dworski baronów Czeczów, piasku, szutru, cegły i innego materiału, zbieranie deklaracji pieniężnych i na robociznę, w których obywatele zobowiązali się złożyć na cele budowy ratałnie od 5 do 200 zł i więcej lub pracować przy budowie bezpłatnie od 6 do 30 dni.

Od chwili postawienia fundamentów praca postępowała tak szybko, że, gdy z początku myślał Komitet tylko o jednym piętrze, wskutek szybkiego rośnięcia murów (do 60 ludzi codziennie na budowie) powstał gmach o dwóch piętrach i w lutym 1936 można było budynek nakryć blachą. W styczniu 1937 r. po uroczystym poświęceniu krzyżów do sal szkolnych rozpoczęto uczyć w 5-ciu wykończonych i umeblowanych na parterze izbach szkolnych. Obecnie są wykończone izby na I piętrze i z nowym rokiem szkolnym w miesiącu wrześniu będzie oddane do użytku dalsze 5 izb szkolnych, a w niedalekiej przyszłości także i II piętro.

Gmach o 2-ch piętrach mieszczący w sobie 15 izb naukowych i 5 mniejszych, przeznaczonych na kancelarię i gabinety oraz kuchnię szkolną, mieszkanie strożki w suterrenach, powstał w ciągu przeszło dwu lat i to nie z kapitału ludzi majątnych, ani darowizny państwa, lecz z grosza zarobionego ciężko przez robotników i rolników, przez dobrowolną i bezinteresowną pracę miejscowych robotników budowlanych; pomoc techniczną świadczył p. inż. Boratyński, kierownik Państwowych Kamieniołomów w Kozach, zaś nauczycielstwo, chodząc od domu do domu co miesiąc, zbierało i zbiera wraz z członkami Komitetu dobrowolne datki od mieszkańców na cele budowy szkoły.

Wspólna praca i wysiłki, przede wszystkim Przewodniczącego Komitetu Budowy ks. Karola Kochaja, który był duszą sprawy, dały w rezultacie gmach szkolny wartości dzisiaj ponad 130 tys. złotych, na który obywatele Kóz złożyli w gotówce dobrowolnie 21.000 zł, Wydział Powiatowy w Białej 12.000 zł, Tow. Pop. Bud. Szkół Powszech. udzieliło pożyczki w kwocie 15.000 zł, zapomogi Funduszu Pracy i inne 2.500 zł, nie licząc drzewa i desek, ofiarowanych przez p.p. baronów Czeczów i miejscowy tartak p. Jana Bierońskiego. Starosta dr Alberti w czasie poświęcenia krzyżów 15 stycznia br. powiedział: „powiat bialski chlubi się obecnie dwoma budowlami: jedna to zaporą wodną w Porąbce, powstała wysiłkiem wiedzy i kapitału, a druga to szkoła w Kozach, powstała „wysiłkiem serc“.

RADIOFONIZACJA WSI W POW. WYRZYKIM (WOJ. POZNAŃSKIE).

Rada Powiatowa powzięła ciekawą uchwałę, poddyktowaną myślą o jak najszerze rozpowszechnienie radia na wsi. Mianowicie postanowiła ona uruchomić sumę 7.000 zł, zaciągając na ten cel pożyczkę w k. k. o., na zakup radiodbiorników celem rozprządzenia ich następnie w gromadach. W pierwszym rzędzie będą brane pod uwagę gromady, które wykazują się największym dorobkiem gospodarczym i kulturalnym.

NABYCIE KINA WĘDROWNEGO PRZEZ POW. ZW. SAM. W OSZMIANIE (WOJ. WILEŃSKIE).

W związku z kredytem przewidzianym w budżecie na r. 1937/38 został nabyty przez Powiatowy Związek Samorządowy w Oszmianie dla celów oświatowych aparat filmowo - dźwiękowy za cenę 3.000 zł oraz agregator za cenę 2.000 zł, umożliwiający wyświetlanie filmów dźwiękowych w miejscowościach pozbawionych elektryczności. W spłacie należności za aparat wezmą udział wspólnie z Pow. Zw. Sam. gminy miejskie i wiejskie w granicach do 300 zł każda.

Kino - aparat będzie obsługiwać teren całego powiatu. W tym celu zostanie zaangażowany specjalny kino - operator, obowiązkiem którego będzie zawsze być w terenie i wyświetlać filmy w ściśle ustalonym miejscu co do miejscowości i terminów z właściwymi zarządami gminnymi.

Opłaty mają być skalkulowane najniżej, by umożliwić korzystanie z kina najszerzej ludności wiejskiej.

NOWY OŚRODEK ZDROWIA W POW. BRZESKIM (WOJ. KRAKOWSKIE).

Wydział Powiatowy w Brzesku poczynił już przygotowania do urządzenia Okręgowego Ośrodka Zdrowia w gromadzie Szczurowa. Gromada zobowiązała się do przygotowania odpowiedniego lokalu, zaś Wydział Powiatowy ma zaopatrzyć lokal w wewnętrzne urządzenia oraz obsadzić stanowisko higienistki.

Będzie to już czwarty ośrodek zdrowia, po Wojniczu, Brzesku i Zakliczynie.

RADA POWIATOWA W NIEŚWIEŻU WOBEC SKUTKÓW GOSPODARCZYCH OGRANICZEŃ W PASIE GRANICZ- NYM (WOJ. WILEŃSKIE).

Wprowadzenie w życie przepisów o ograniczeniu ruchu w pasie granicznym odbija się między innymi na lokalnym życiu gospodarczym. Rada Powiatowa w Nieświeżu, stwierdzając w związku z tym znacznie mniejsze możliwości gospodarcze ludności, postanowiła jednogłośnie wystąpić do władz z wnioskiem o zmniejszenie wysokości stawek podatkowych dla rolnictwa w pasie nadgranicznym.

BUDOWA SZPITALA W ŁUCKU (WOJ. WOŁYŃSKIE).

Powiatowy Związek Samorządowy w Łucku przystąpił do budowy własnego szpitala ogólnego. Plan finansowy budowy oparty jest przede wszystkim na przewidywaniu uzyskania długoterminowego kredytu oraz na podatku inwestycyjnym. Przewiduje się mianowicie wpływ z podatku inwestycyjnego w ciągu 3 lat w sumie 200.000 zł oraz zaciągnięcie długoterminowego kredytu w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w sumie 700.000 zł i w Ubezpieczalni Społecznej w Łucku w sumie 200.000 zł. Nadto powiat liczy na dotację z Funduszu Pracy w kwocie do 200.000 zł.

UCHWAŁY WYDZIAŁU POWIATOWEGO W GŁĘBOKIEM W SPRAWIE STYPENDIÓW DLA ZDOLNEJ MŁODZIEŻY.

W Głębokiem pod przewodnictwem starosty powiatowego odbyło się posiedzenie członków Wydziału Powiatowego. Między innymi omawiano kwestię sty-

pendiów. W wyniku dyskusji ustalono, zasadę, że stypendia będą udzielane tylko na naukę w średnich i niższych szkołach zawodowych mających związek z rolnictwem i produkcją rolną. Na studia w zakładach wyższych stypendia będą udzielane jedynie w wypadkach wybitnych zdolności i to w końcowym etapie studiów. Następnie omawiana była sprawa zwrotu stypendiów udzielanych w czasie dobrej koniunktury, które były udzielane w większych ilościach oraz zwrot których przy obecnych zarobkach jest bardzo uciążliwy. W wyniku narad postanowiono stosować bonifikaty na indywidualne podania w granicach stosowanych bonifikat państwowych stypendiów.

MUZEUM ZIEMI POLESKIEJ.

Miasto Pińsk, nieoficjalna stolica Polesia, poszczycić się może oryginalnym i bardzo ciekawym muzeum, a mianowicie Muzeum Ziemi Poleskiej. Muzeum to, powstałe przed 11 laty, posiada wiele eksponatów, które mają nieocenioną wartość, jako okazy egzotyki i folkloru poleskiego.

Najobficiej jest reprezentowany dział etnograficzny. Uwzględniono w nim przede wszystkim ciekawe w swym prymitywie przyrządy i narzędzia pracy Poleszuka. Widzimy tu przybory do rybołówstwa, ze słynną trzywarstwową nastawką, ciekawe kobiałki „wereńki“, piękne tkaniny z prymitywnych warsztatów tkackich. Bardzo ciekawy jest dział przyrodniczy, w którym znajduje się wiele okazów ptactwa błotnego, tak charakterystycznego dla Polesia.

Część mineralogiczna Muzeum zawiera ciekawe okazy bursztynów z pow. stolińskiego, z których jeden waży półtora kilograma. Poza tym są tu próbki gleb poleskich, krzemieni i kredy łahczyńskiej.

Dział historyczny zawiera okazy znalezionych na ziemiach Polesia zabytków archeologicznych, jak monety rzymskie, następnie bardzo ciekawy „dyariusz“ dotyczący pierwszej podróży po przekopaniu kanału Królewskiego.

Muzeum Ziemi Poleskiej z każdym rokiem rozwija się i rozszerza swoją działalność, mimo bardzo ciężkich warunków materialnych. Dotychczas dopomaga Muzeum jedynie Zarząd Miejski m. Pińska przydzielając corocznie subsydium w wysokości 1.200 zł, natomiast inne samorządy na Polesiu żadnej pomocy nie udzielają.

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowania z dn. 20.VIII. 1937 r.).

1 dol. St. Zjedn.	— 5.29 zł.
100 frank. szwaic.	— 121,60 zł
1 funt. szterl.	— 26.41 zł.
100 frank. franc.	— 19.88 zł.

CENY ZBOŻA.

(Ceny za 100 kg. franko stacja załadowania).
W dn. 19.VIII. 1937 r. Warszawa.

Zyto	24.50 — 25.00 zł.
Pszonica	31.00 — 31.50 zł.
Jęczmień	20.25 — 21.25 zł
Owies nowy	22.00 — 22.50 zł.

Poradnik samorządowy

1. *Pytanie:* Wydział Pow. w Ch. zapytuje w następującej sprawie, czy żądania urzędu skarbowego w zakresie udzielania przez gminy danych i informacji w sprawach podatkowych są tak daleko idące, że hamują normalny tok urzędowania zwłaszcza w gminach wiejskich.

Urząd Skarbowy w Ch. zbyt szeroko interpretuje przepis art. 60 § 1 ust. 3 Ordynacji Podatkowej i żąda, aby zarządy gmin zbierały w terenie i wydobywały wyłącznie dla jego użytku najrozszybsze wiadomości.

Czy w związku z tym zarządy gmin są zobowiązane, zgodnie z brzmieniem ust. 3 § 1 art. 60 O. P., udzielać Urzędowi Skarbowemu tylko posiadanych (wynikających z toku normalnego urzędowania) danych i informacji, czy też muszą na żądanie Urzędu zbierać te informacje, których nie mają w urzędzie.

Odpowiedź: Art. 60 § 1 p. 3 Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P. Nr 14, poz. 134 z 1936 r.) nakłada na władze i urzędy samorządowe obowiązek dostarczania na pisemne żądanie władz skarbowych bezpłatnie „wszelkich posiadanych danych i informacji, potrzebnych do wymiaru podatków“. Ani Ordynacja ani rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu z dn. 25.III.1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 270) nie precyzują bliżej treści i zakresu tego obowiązku, pozostawiając w ten sposób znaczną swobodę władzom skarbowym. Jednak ogólny zakres tych obowiązków da się wyprowadzić w drodze gramatycznej wykładni cytowanego przepisu Ordynacji, jak i z ogólnych zasad, dotyczących pomocy gmin na rzecz władz administracji rządowej.

Mianowicie wspomniany przepis Ordynacji, odnosząc obowiązek dostarczania informacji do danych, posiadanych przez władze i urzędy samorządowe, wyłącza wyraźnie możliwość żądania przez władze skarbowe danych, których zebranie wymagałoby przeprowadzenia przez zarząd gminy specjalnych dochodzeń itp. Analogiczne stanowisko zajęło np. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w stosunku do b. kas chorych, wyjaśniając w okólniku z dn. 18.3.1927 r. (Zbiór zarządzeń, str. 1178), że ustawa, ustanawiając ogólnikowo obowiązek władz samorządowych do udzielania kasom chorych informacji i pomocy, może mieć na względzie te tylko informacje, które odnośnie władze posiadają i tylko tę formę pomocy, która leży w zakresie tych władz.

Obok powyższego ogólnego obowiązku Ordynacja Podatkowa nakłada na zarządy gminne szczególne obowiązki, przede wszystkim określone w art. 53 Ordynacji, które bez względu na to, czy zarząd gminny posiada potrzebne dane, muszą być wykonane.

2. *Pytanie:* P. Z. z K. zapytuje w następujących sprawach:

1) kto rozpatruje odwołania od wymiaru daniny samorządowej i zarządza częściowo lub całkowite odpisanie daniny w księgach bierczych, wójt na podstawie art. 46 ust. 1 łącznie z art. 47 ust. 1 ustawy sam., czy też zarząd gminy kolegialnie;

2) kto odracza i rozkłada na raty płatność daniny samorządowej, czy wójt, czy też zarząd gminy kolegialnie i na jakiej podstawie.

Odpowiedź: Zakres działania kolegium Zarządu Gminnego jest szczegółowo wyliczony w art. 44 ustawy samorządowej z 1933 r. Poza sprawami, zastrzeżonymi w myśl cytowanego artykułu dla kolegium, zarząd gminny działa jednoosobowo, tzn. przez wójta gminy. Między innymi do zakresu działania wójta, jako zarządu gminnego jednoosobowego, należą wszystkie sprawy związane z wymiarem i poborem danin, jako wyraźnie nie zastrzeżone do kompetencji kolegium. W szczególności wymiar daniny komunalnej może być zmieniony, jeśli wójt uzna, że złożone przez płatnika odwołanie zasługuje na uwzględnienie (art. 90 prawa o postępowaniu administracyjnym, Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 341 z 1928 r.); niezależnie od tego, wymiar może być przez tegoż wójta uchylony i zmieniony z urzędu w każdym czasie (art. 99 prawa o postępowaniu administracyjnym). W konsekwencji zasady, że wymiar i pobór danin komunalnych należy do zakresu działania zarządu gminnego jednoosobowego, także odraczanie terminów płatności danin i rozkładanie na raty, jako czynności mieszczące się w pojęciu „wymiaru“ i „poboru“, należą do kompetencji wójta.

3. *Pytanie:* Jeden z członków wydz. pow. zapytuje, czy przewodniczący Kom. Rew., który został płatnym zastępcą dyrektora K. K. O. obowiązany jest złożyć swój mandat, czy też może go nadal piastować.

Odpowiedź: Zgodnie z art. 62 ust. (3) ustawy samorządowej z 1933 r. na członków komisji rewizyjnej mogą być powołane osoby, które, między innymi warunkami, posiadają prawo wybieralności do rady.

W myśl art. 5 ust. (2) te same ustawy funkcjonariusz związku samorządowego posiada prawo wybieralności do rady, pod warunkiem, że w razie przyjęcia wyboru zrzeknie się swej posady. Zasady te odnoszą się także do pracowników K. K. O. jako zakładów samorządowych, jak to wyjaśniło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w piśmie z dn. 5.V. 1934 r. Nr S. S. 35/129/1 („Samorząd“, Nr 20 z 1934 r.).

Zgodnie z powyższym pracownik K. K. O., o ile przyjął wybór przewodniczącego komisji rewizyjnej, musi się zrzec swej posady.

mgr S.

ZARZĄD MIEJSKI M. ŻELECHOWA
pow. garwolińskiego

o g ł a s z a

K O N K U R S

na stanowisko **rachmistrza Zarządu Miejskiego**

Od kandydata wymagane są następujące kwalifikacje:

- 1) wykształcenie co najmniej średnie fachowe,
- 2) znajomość rachunkowości samorządowej,
- 3) co najmniej trzyletnia praktyka w zawodzie buchaltera samodzielnego na stanowisku kierowniczym.
- 4) stwierdzone obywatelstwo polskie i
- 5) nieprzekroczony 40 rok życia.

IX Uposażenie wg. umowy (nie wyższe jak gr. ryczałt)

Posada do objęcia od zaraz.

Termin składania podań do 15.IX. r. b.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Burmistrz m. Żelechowa

(—) *Ludwik Pudło.*

OGŁOSZENIE

Wydział Powiatowy w Węgrowie

poszukuje od 1 października
1937 roku

**oglądacza zwierząt rzeźnych
i mięsa dla obwodu Liw.**

Uposażenie 100 zł pensji i ryczałt na
rozjazdy w wysokości 20% opłat brutto.

Oferty należy nadsyłać
do dnia 10 września 1937 roku.

Przewodniczący
Wydziału Powiatowego
Starosta

(—) *A. Wiszniewski*

WAŻNE DLA LETNISK!

Wydawnictwa Związku Powiatów R. P.

1. Regulaminy Powiatowej i Gminnej Komisji Letniskowo-Turystycznej cena zł —.40
2. Instrukcja dla Samorządowych Komisji Letniskowo-Turystycznych „ „ —.50
3. Kataster Miejscowości Letniskowych (karty zielone) cena za 100 sztuk zł 9.—
4. Rejestr Pomieszczeń Letniskowych (karty białe) . . . „ „ 100 „ „ 4.50
5. Zadrzewianie Dróg Publicznych i Nieużytków „ „ 2.—
6. Uwagi o Budownictwie Wiejskim i Letniskowym (z rysunkami) „ „ 1.—
7. Plany Wzorowych Domów Letniskowych
Dom wiejski z mieszkanem do odnajęcia (drewniany) w okolicy podgórskiej (L. p. 1) cena zł 2.50
Domek letniskowy (drewniany) w okolicy podgórskiej (L. p. 3) „ „ 2.50
Dom letniskowy (murowany) na pochyłości (L. p. 4) „ „ 2.50
Dom letniskowy (murowany) z 3 balkonami (L. p. 5) „ „ 2.50
Najprostszy dom przedmiejski (murowany) (L. p. 6) „ „ 2.50
Dom podhalański (drewniany) z wyzyskanym poddaszem (L. p. 7) „ „ 2.50

Z A M Ó W I E N I A P R Z Y J M U J E :

Związek Powiatów R. P., Warszawa, Marszałkowska 81a m. 7.

Telefon 9-61-92 P. K. O. nr 51177.

295. 15458/19/34
NAKLĄDEM ZWIĄZKU POWIATÓW R. P.

UKAZAŁA SIĘ KSIĄŻKA P. T.

JAK URZĄDZIĆ LETNISKO?

zawierająca wskazówki dla
samorządowych komisji
letniskowo-turystycznych

T R E Ś Ć K S I Ą Ż K I:

1. Wstęp.
2. Stan, liczebność i pojemność letnisk w Polsce.
3. Prace nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym letnisk.
4. Przygotowanie ludności.
5. Zabudowa osiedli letniskowych.
6. Sprawy sanitarne osiedli letniskowych.
7. Mieszkania.
8. Komunikacja.
9. Apropozycja.
10. Bezpieczeństwo.
11. Rozrywki.
12. Informacja.
13. Propaganda.
14. Obsługa domowa letników.
15. Zażalenia i informacje.
16. Okresy prac komisji letniskowo-turystycznych.
17. Zakończenie.

CENA 1 EGZEMPLARZA 1 ZŁ

Zamówienia należy kierować

d o Z W I Ą Z K U P O W I A T Ó W R. P.
Warszawa, Marszałkowska 81a m. 7, telefon 9-61-92.

Konto czekowe P. K. O. 51.177.